

## Kościół św. Anny na przełomie XVI i XVII w.

Kościółek św. Anny, co do którego do niedawna powszechnie sądzono, że powstał w 1613 r. staraniem księdza Stanisława z Zalesia Lisowicza, ma w rzeczywistości dużo starszą metrykę.



Pierwszym znanym – dzięki opisowi parafii autorstwa księdza Lisowicza – proboszczem szpitalnym był Andrzej Jermanowski, który był... osobą świecką!

Ów Jermanowski był kuchmistrem Tęczyńskich i ich starym sługą, który zdecydował się przyjąć święcenia kapłańskie. Chcąc go wynagrodzić, prawdopodobnie Andrzej Tęczyński wojewoda krakowski, syn założyciela miasta, nadał mu grunty przynależne kościołowi i szpitalowi św. Anny. Ciekawostką jest fakt, że ostatecznie Jermanowski księdzem nie został, co nie przeszkadzało mu przez kilkanaście lat „panować” na gruntach kościelnych, sprzedając je i rozdając wedle uznania.

Po jego śmierci proboszczem szpitalnym został ksiądz Mikołaj Bełzycki. Ponieważ dokument fundacji kościoła i szpitala św. Anny zaginął już za Jermanowskiego, a grunty kościelne w większości rozdano lub włączyli je z powrotem do swoich włości Tęczyńscy, zarówno ksiądz

Bełżycki, jak i ubodzy, którymi się opiekował, żyli na łasce właścicieli miasta. Lisowicz pisze, że Andrzej Tęczyński, wojewoda krakowski, obiecywał księdzu Bełżyckiemu wyznaczyć na nowo własność kościelną mawiając często „*Wyjadę ja księżu Mikołaju w pole za szpital y poko nogi konia mego zakopią [się], poty Twoy grunt będzie*”. Jednak do tego szczególnego nadania nie doszło na skutek śmierci – najpierw Tęczyńskiego (1588 r.), a kilka lat później także proboszcza Bełżyckiego. Jego następcą został – prawdopodobnie w ostatnich latach XVI wieku - Stanisław z Zalesia Lisowicz.

Tak opisał stan swojej parafii: „*A mnie zaś pustki po nim dano. Kościółek drewniany na polu rozwalony y Dom zgniły obdarty. A grunty kościelne rozmaicie rozszafowane, rozdane mieszczanom i chłopom wiejskim (...) Pan ostatek zagarnął: ledwo sadek siedlisku a ogród na gruncie dla ubogich zostawiono*”.

Stanisław Lisowicz był mieszczaninem i prawdopodobnie człowiekiem bliskim dworowi Tęczyńskich. Może świadczyć o tym fakt, że jego brat Melchior Lisowicz zwany też Trzaskowskim był krawcem Tęczyńskich i z nadania jednego z właścicieli miasta stał się posiadaczem części dawnego gruntu szpitalnego.

Lisowicz poświęcił wiele czasu i energii na przywrócenie parafii szpitalnej stanu, jaki miała pierwotnie. Największym zadaniem, jakie jest mu przypisywane, stanowi budowa murowanego kościoła św. Anny. Dokumenty, jakie pozostawił po sobie Lisowicz nie stanowią tego wprost, ale koszty wystawienia tej świątyni ponieśli raczej właściciele miasta (jak przyznaje w sporządzonym inwentarzu, zawiadywanie i budowa budynków kościelnych pierwotnie należała do wyłącznych prerogatyw właścicieli miasta). Co więcej – kościół ten zbudowano na gruncie, który nadano: Piotrowi Szali kucharzowi, Stanisławowi ślusarzowi i zegarmistrzowi oraz Wojciechowi Żurawskiemu sługom „Panów hrabiów z Tęczyna”. Lisowicz przez wiele lat wcześniej starał się o przywrócenie tej działki kościołowi, ale jak pisze „*ani proźbą, ani Prawem groźbą, ani podarunkami urzędnikom Lenckowskiemu, Młodeckiemu, Michałowskiemu, choć wzięli plus minus do 40 [czerwonych złotych]*” nie udało się pozyskać jej własności.

Wyszło to na jaw dopiero wtedy, kiedy przybył do Końskowoli – celem poświęcenia świątyni – biskup kamieniecki Jan Jędrzej Próchnicki. Dowiedziawszy się o stanie własności gruntów, na których została ona wystawiona, odmówił w pierwszym momencie konsekrowania kościoła. Kryzys zażegnała dopiero interwencja Mikołaja Karsickiego, ówczesnego dzierżawcy miasta, który choć był ewangelikiem, natychmiast w imieniu Gabriela Tęczyńskiego zapewnił, że grunty te zostaną nadane parafii. Lisowicz wychwała Karsickiego,

który nie dość, że nie chciał przyjąć w zamian podarunku, to przez dwa dni własnym kosztem gościł biskupa i jego orszak.

W kolejnych latach ksiądz Lisowicz podjął się zadania wykupu ogrodów i łąk, położonych na północ od kościoła św. Anny między Rudami a Końskowolą, które niegdyś miały stanowić własność parafii, rozdanych sługom (np. kowalowi Łubce, włodarzowi zamkowemu Wojciechowi Tatarczakowi czy krawcowi Trzaskowskiemu) oraz mieszczanom końskowolskim. Ksiądz Stanisław nie ograniczał się do odzyskiwania gruntów należących niegdyś do parafii; kupował także inne grunty, między innymi na „szpital białogłowski” – a więc zapewne miejsce schronienia dla wdów oraz kobiet nie posiadających rodzin.

Należy przyznać, że proboszcz Lisowicz aktywnie starał się u kolejnych właścicieli miasta o zapewnienie stabilnego bytu ubogim przebywającym w szpitalu św. Anny.

Pierwotnie Tęczyńscy nie oznaczyli zapewne precyzyjnie, co ich urzędnicy powinni przekazywać szpitalowi. Było to być może niepotrzebne w związku z tym, że ubogich i chorych utrzymywano z dochodu z gruntów parafialnych. Te jednak – jak widzimy – szybko zostały zagrabione. Dlatego zarówno Pan Kierłło, jak i Pan Karsicki – kolejni dzierżawcy miasta – przekazywali szpitalowi żywność dla jego podopiecznych. Lepiej wiodło się im w dniach, kiedy do Końskowoli zjeżdżali właściciele. Lisowicz pisze bowiem: *„Wiem y Poświadczę Panem Bogiem, że nieboszczyk ksiądz Mikołaj miał obok chleba, piwa, ryb, y kiedy Ich Moście mieszkali miał sztukę mięsa y Wina kwartę wina na dwa dni zawsze z Zamku: inaczej kiedy nie mieszkali”*. Przyznaje przy tym, że kolejni właściciele miasta nie oszczędzili środków na dotacje dla ubogich podając, że Barbara księżna Zbaraska, żona Gabriela Tęczyńskiego, nie tylko ofiarowywała szpitalowi to, co zwykł ofiarowywać jej mąż i wcześniej jego ojciec, ale i fundowała obiady dla biedaków w nim zamieszkałych. Podobnie czynił Krzysztof książę Zbaraski, dzierżący miasto w latach 1617-1627; nie tylko nakazywał on dostarczać szpitalowi produkty żywnościowe, ale i przekazywał na jego potrzeby rocznie 200 złotych polskich.

W 1613 r. Gabriel Tęczyński na nowo potwierdził zasady funkcjonowania szpitala, nadając mu grunt położony za kościołem św. Anny oraz dziesięciny z Osin. W zamian za donację w świątyni tej miały być odprawiane msze za żyjących i zmarłych Tęczyńskich, w których obowiązani byli uczestniczyć chorzy i ubodzy ze szpitala. Tym ostatnim dokumentem Gabriela Tęczyńskiego wyznaczył, ile i jakie modlitwy powinni ofiarowywać w tej intencji.

Wreszcie 14 lipca 1629 r. Jan Tęczyński, wojewoda krakowski, staraniem Lisowicza określił, jakie produkty powinny być przekazywane z miasta na rzecz szpitala: obok mąki żytniej i

pszennej, jęczmienia, krup tatarczanych, grochu, masła, sera, słoniny i soli, pisarz prowentowy końskowolski miał obowiązek raz na kwartał kupować także i beczkę piwa.

Sam kościół św. Anny był dosyć bogato wyposażony. Według inwentarza sporządzonego przez księdza Lisowicza znajdowały się w nim m.in.:

Krzyż srebrny z kryształami fundacji Petera Kowacza Węgrzyna, starego sługi skarbowego książąt Zbaraskich, wykonany w 1618 r.; krzyż srebrny mały, ufundowany przez samego Lisowicza oraz niejaką Barkowską w 1615r.; obrus z listwą złoto-srebrną ufundowany przez żonę dzierżawcy Kierłły oraz obrus ufundowany przez żonę kolejnego dzierżawcy – Karsickiego; alba darowana w 1629 prawdopodobnie przez Agnieszkę z Tęczyńskich Firlejową; Birit (?) kupiony w Rzymie oraz vella na kielichy zakupione w Krakowie; dwa ornaty „z domu Panów z Tęczyna”;

wreszcie pozytyw (organy) o 4 głosach zakupiony w Kazimierzu. Dumą kościoła był ołtarz, wykonany kosztem 260 złotych polskich przez Stanisława Szczerbica; u jego stopni leżała tkanina czerwona, kupiona przez Lisowicza za 3 złote polskie w 1604 r. Kościół posiadał dwa mszały: jeden stary i mały wydany w Antwerpii, drugi – wydany w Wenecji – kupił w Krakowie sam Lisowicz w 1603 r.







Inwentarz sporządzony w 1629 r. przez księdza Lisowicza to dla nas wspaniałe źródło wiedzy o Końskowoli przełomu XVI i XVII w. Analiza jego treści przyniesie jeszcze wiele niezwykłych informacji, które – mam nadzieję – wyjaśnią wiele zagadek przeszłości naszej parafii.